

W dwa lata po lubelskim Lipcu

We wtorek 8 lipca 1980 roku rozpoczął się strajk załogi świdnickiej WSK. W ciągu kilku następnych dni stanęła znaczna część zakładów Lublina, w tym węzeł PKP i komunikacja miejska.

W halach fabrycznych, przy unieruchomionych maszynach formułowano postulaty, które niemal w tym samym brzmieniu pół roku wcześniej wysuwano podczas żarliwych dysput przed VIII Zjazdem partii. Drastyczny sposób wyrażenia protestu przez robotników Lublina i Świdnika Edward Gierek przebywający w tamtych dniach w Chełmie określił mianem „zarazy lubelskiej”. Po Lipcu był gorący Sierpień w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu.

Mijające właśnie dwa lata znaczone były wielkimi emocjami, ogromnym rozwichrzeniem społecznym, zdeterminowanym włączeniem się sił dla własnych celów usiłujących wykorzystywać niezadowolenie ludzi pracy. Patrząc z perspektywy tych dwu lat, łatwiej dostrzec różnice między tym, co znajdowało się u podstaw przemian a tym, co zaczęło narastać w ich trakcie i mogło je zniweczyć całkowicie.

Przypomnijmy więc listę robotniczych postulatów z WSK Świdnik spisaną i przekazaną władzom w ciągu trzech pierwszych dni lipcowego strajku:

- Wyjaśnić czemu zarządzenia KC i władz centralnych podawane przez środki masowego przekazu docierają do nas w zmienianej formie, wobec winnych wyciągnąć wnioski.
- Prowadzić konsultacje z klasą robotniczą w sprawach decydujących o stopie życiowej.
- Zlikwidować sprzedaż towarów krajowych w „Pewexie”.
- Utrzymać talony na cukier, wprowadzić je na artykuły przemysłowe, których brak we wszystkich sklepach.
- Płacić za pracę, nie za dyplom i uczelnie.
- Przyspieszyć zakup terenów pod ogródki działkowe.
- Ujednolicić system emerytalny.
- Skrócić do 6 godzin czas pracy matkom dzieci do lat 8.
- Wykwaterować rodziny, które mają domki jednorodzinne z mieszkań spółdzielczych i kwaterunkowych.
- Ograniczyć służbowe wyjazdy zagraniczne.
- Ograniczyć wydatki na propagandę wizualną, cele reprezentacyjne, przyjęcia dostojników w zakładach i regionach.
- Stosować jawność kryteriów podziału dóbr materialnych i atrakcyjnych świadczeń socjalnych.

- Nie lekceważyć pracowników w zakładzie i za powiedzenie prawdy nie karać i nie zwalniać.
- Wprowadzić zasadę rotacji kadr na stanowiskach państwowych - Jednakowo wyciągać odpowiedzialność na wszystkich szczeblach.
- Rzetelnie informować o sytuacji i przedsięwzięciach.
- Zagwarantować obronę interesów załogi w organizacjach związkowych.

Przyjrzyjmy się jeszcze statystycznemu zestawowi postulatów nie powtarzających się a zebranych w zakładach Lubelszczyzny. 22 wnioski dotyczyły spraw organizacji pracy i zarządzania, 14 - cen, 41 - zaopatrzenia w żywność, 104 - podwyżek płac, 41 - spraw socjalno-bytowych (w tym kwestia wolnych sobót). Wśród 21 wniosków ujętych pod hasłem „sprawiedliwość społeczna” dominowały żądania demokratycznych wyborów do rad związkowych i instancji partyjnych, jawności podziału nagród, przydziału mieszkań, samochodów itp.

Lubelski Lipiec okazuje się więc w swoim czystym źródle silną reakcją na schorzenia trapiące wówczas społeczny organizm. Choć nie zawsze i niezbyt chętnie używa się tu przymiotnika socjalistyczne, to właśnie przed dwoma laty szczególnego znaczenia nabrała troska o przywrócenie właściwych wymiarów właśnie socjalistycznym wartościom takim jak: sprawiedliwość i równość społeczna, humanizm, ludowładztwo, uspołecznienie życia ekonomicznego i politycznego.

Po Lipcu był Sierpień, potem porozumienia społeczne w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu i VI Plenum KC opowiadające się za odnową na socjalistycznym gruncie. W najbardziej dramatycznych dniach kryzysu, w najostrzejszej fazie społecznego konfliktu roku osiemdziesiątego, w partii zrozumiano jego charakter, osiągnięto zgodność w ocenie natury robotniczych wystąpień oceniając je jako protest nie przeciw socjalizmowi, a naruszaniu jego zasad, nie przeciw władzy ludowej, a przeciw złym metodom rządzenia, nie przeciw partii, lecz przeciwko błędom w polityce jej kierownictwa.

Dziś, w dwa lata po Lipcu i Sierpniu. ale także i w ponad pół roku po wprowadzeniu stanu wojennego każdy z nas zadaje sobie pytania - dlaczego ruch odnowy wpadł w głęboki wir oraz co i jak (mądrzejsi o dodatkowe doświadczenia) powinniśmy czynić, aby znów znaleźć się w wartkim, czystym nurcie zespalałym Polaków. Liczne decyzje podejmowane np. przez Sejm PRL potwierdzają, że są procesy nieodwracalne i deklaracje władz nie pozostają deklaracjami tylko.

Lipiec i Sierpień zrodziły nadzieje. Wielu łączyło je z „Solidarnością”. Ale obok pozytywnych doświadczeń i niewątpliwego dorobku „Solidarności” nie można pomijać błędów tej organizacji, a zwłaszcza zagrożeń jakie ona wniosła tracąc realizm polityczny i ulegając wpływowi zdeklarowanych przeciwników państwa socjalistycznego. Warto też przypomnieć, że opowiadający się za dialogiem i porozumieniem prymas Polski, arcybiskup Józef Glemp już w liście skierowanym do obradujących 11-12 grudnia 1981 roku członków Komisji Krajowej „Solidarności” przestrzegał przed „nierozwagą, która nazywa się „konfrontacją”.

Mimo wielu trudności przed jakimi dziś stoimy, mimo nieufności jaką mamy dziś jeszcze wobec siebie, łączy nas to, że żyjemy właśnie tu - nad Wisłą, pod skrawkiem polskiego nieba. I to powinno wyznaczać nam drogi ku odrodzeniu, bo poróżnienie Polaków zasnuwa to nasze niebo chmurami. Nie może być nic gorszego.